

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Mieszają rock and roll z bluesem i punkiem i śpiewają o trudnych relacjach. Grają bez basu i perkusyjnych talerzy, ale za to prosto z serca. Jesienią wydali swoją drugą płytę „Kiss, Kiss or Bang, Bang”. Ja nazywam się Magdalena Miszewska i w tym odcinku Audycji Kulturalnych rozmawiam z warszawskim zespołem Fertile Hump. Tomek**

TOMEK SZKIELA: Dzień dobry Państwu.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Magda.**

MAGDA KRAMEK: Dzień dobry Państwu.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I Maciek.**

MACIEK MISIEWICZ: Cześć.

♪[Fragment utworu „Kiss, Kiss or Bang, Bang” z płyty „Kiss, Kiss or Bang, Bang” zespołu Fertile Hump]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I zaczniemy chyba od waszej drugiej płyty, która ukazała się jeszcze całkiem niedawno. To jest taka ważniejsza nawet płyta, niż ta pierwsza, bo pierwsza może siłą zaskoczenia zaczęła zdobywać wielu słuchaczy i robić jakieś wrażenie, druga już powinna ugruntować w jakiś sposób pozycję artysty. U was zaczęło się od tego, że wydawca płyty pierwszej zdecydował się nie wydawać płyty drugiej.**

TOMEK SZKIELA: Myślę, że udało nam się ugruntować naszą pozycję u wydawcy, jako looserów. To jest wszystko, co chciałem powiedzieć.

MAGDA KRAMEK: Oczywiście, to nie jest najmiła rzecz jaką usłyszysz, gdy wysyłasz do wydawcy materiał z którego naprawdę jesteś zadowolony i słyszysz: słuchajcie kochani, bardzo się lubimy, mam nadzieję, że nadal jesteśmy przyjaciółmi na Facebooku, ale nie. A drugiej strony dało to nam wielkiego kopa, żeby coś z tym zrobić po swojemu i zacząć działać na własną rękę. Co do materiału jesteśmy go pewni, więc to, że się nam podoba to wystarcza.

MACIEK MISIEWICZ: Ja absolutnie nie mam z tym problemu i bardzo lubię wydawców w sensie Instant Classic i dużą satysfakcją dla nas, przynajmniej dla mnie, było to, że to sami robimy i ja uważam, że wszystko jest super.

TOMEK SZKIELA: Nie no, wyszło to nam na ok, bo z zaskórniaków wydaliśmy sobie płytę. Cała kasiorka idzie na nas, co nie, kasiórka.

MAGDA KRAMEK: Też to nie jest spalony most, bo płytę pomogli nam wydać chłopcy z Instant Classic i Eight Merchu, bo to druga noga tej instytucji, tej grupy pasjonatów muzyki alternatywnej, więc tak lubimy się, pomagamy sobie, a my jedziemy po prostu dalej po swojemu.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Zastanawiałam się czy są jakieś powody, które wam podali? Czy tak po prostu, nie no, bo nie za bardzo to czujemy, czy jednak jakieś konkrety się pojawiły?**

MAGDA KRAMEK: Oni byli po prostu szczerzy z nami, tak jak to jest w przypadku kolegów, że nie podoba im się to. Oni wyraźnie idą w stronę takiego bardziej, jazzu i alternatywy, a to pasuje jak pięść do nosa. Szczególnie...

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Za ładna?**

MAGDA KRAMEK: Czy za ładna...

TOMEK SZKIELA: Magda?

MAGDA KRAMEK: Tak dziewczyn tam też za dużo się nie kręci. Może któraś z narzeczonych się wystraszyła, nie wiem.

TOMEK SZKIELA: Albo po prostu przyłapała na ogólnie wydawnicze wyjście z szafy.

MAGDA KRAMEK: Nie, wiem oni po prostu szykowali miejsce na guiding lights.

TOMEK SZKIELA: Tak no i tutaj możemy przejść płynnie do Misiewicza, bo to jest, zdaje się są popłuczyny po test prince czy ja się mylę.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Czy to jakieś dawne animozje tutaj właśnie wpływają na to, że Instant Classic nie wydało Fertile Hump?**

MACIEK MISIEWICZ: Nie, w ogóle absolutnie żadnych animozji nie ma, ani z naszej strony...

TOMEK SZKIELA: Przynajmniej nie oficjalnie.

MACIEK MISIEWICZ: Ja obserwuję pracę Instant Classic od praktycznie początku i naprawdę bardzo dużo płyt ich kupowałem i kupuje i uważam, że jest to najlepsze w Polsce wydawnictwo i bardzo to się pokrywa z moimi zainteresowaniami, gustem muzycznym, ale też patrząc na to, rzeczywiście co oni, jakie zespoły, przede wszystkim wydają, no to trochę tak był, że my średnio tam jednak pasowaliśmy, mi się wydaje, więc nie wiem. Ja mam tylko zrozumienie.

MAGDA KRAMEK: Jedno jest pewne, że nikt bardziej niż my nie rozumie, że jak robisz coś po szkole, za małe przychód tylko z pasji, to chcesz robić dokładnie to co ci się podoba, a nie coś co jest choć trochę naciągnięte, że tego nie czujesz. Więc to jest taka naturalna reakcja w momencie, kiedy cokolwiek ci nie pasuje, że my to przyjęliśmy po prostu.

MACIEK MISIEWICZ: To są ludzie, którzy mają drugą pracę w tym momencie. To wydawnictwo, oprócz normalnego życia zawodowego mają jeszcze to i przy tej ilości zespołów i płyt, które trzeba ogarniać, to naprawdę jest kupa roboty, więc ja całkowicie to rozumiem, że oni się koncentrują na tym, na czym im najbardziej zależy po prostu i tyle. Jest to normalne.

TOMEK SZKIELA: A ja uważam, że tacy ludzie powinni iść do piekła.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Bo teraz na własnej skórze, przekonaliście się ile tej roboty tak naprawdę jest i o to też chciałam zapytać. Jak się wydaje w roku dwa tysiące osiemnastym płytę alternatywnego zespołu i to nie alternatywnego w rozumieniu, powiedzmy programu Trzeciego Polskiego Radia, tylko takiego kompletnie niszowego?**

TOMEK SZKIELA: Najpierw wymyśla się piosenki, później się je nagrywa, a później się drukuje płyty.

MAGDA KRAMEK: Nie, później kłóci się długo o brzmienie i są wahania i znaki zapytania. Później tak, to co mówiłam, że pomogli nam w tym chłopaki. Mają swoją platformę, która służy do tego właśnie, żeby zespół mógł sobie wydrukować, wyprodukować merch i się czeka długo. W naszym przypadku za długo, ale to nie jest jakiś bardzo skomplikowany proces. Dla nas to po prostu kwestia kalkulacji też, ile tego? Jak tym jeździć? Jak tym dystrybuować? No my jesteśmy kompletnie DIY w tym i jest w tym troszeczkę logistyki, ale tak naprawdę to się robi gdzieś tam samo na taśmach.

TOMEK SZKIELA: Prawda jest taka, że jeżeli ma się do tego zapał, to prowadzenie takiego zespołu polega na wydrukowaniu tych płyt i załatwieniu sobie koncertów na...

MAGDA KRAMEK: Wymyślenia okładki, tytułu, ułożenia setlisty, tracklisty, jak to będzie.

TOMEK SZKIELA: Tak, ale to są jakieś szczegóły.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Dobrze, ale to, po co w takim razie jest wytwórnia, skoro to wszystko jest takie proste.**

TOMEK SZKIELA: Dobra, proste to to może nie jest, bo jest to dużo pracy, ale jeżeli wiesz jak to zrobić, to absolutnie po nic. I jak masz pieniądze, by zainwestować w tą płytę, oczywiście. To nie wiem. Wiem, po co, dla dystrybucji i promocji, ale wydaje mi się, że my na przykład, opędzlowaliśmy sobie te tematy wręcz brawurowo.

MAGDA KRAHEK: No my mamy o tyle komfortową sytuację, że rzeczywiście na tyle dużo czasu minęło od wydania poprzedniej płyty i różnych koncertów, że po prostu zebraliśmy kasę, także zespół nie zarabia na nic innego, tylko na siebie. To jest fajne, że my nie bierzemy w ogóle pieniędzy, bo nie ma z czego, ale byliśmy w stanie sobie rzeczywiście spłacić tą mikrą.

TOMEK SZKIELA: Kredyty mieszkaniowe.

MACIEK MISIEWICZ: Z wytwórniami jest trochę tak, że rzeczywiście, jeśli ci chcę, poświęcisz trochę czasu i właśnie własnych pieniędzy, żeby to zrobić, to rzeczywiście nic więcej nie jest potrzebne, bo to jest kwestia produkcji fizycznej płyt w tłoczni, drukowania okładek. Tylko, że niektórzy ludzie nie mają pomysłu, albo w sensie nie wiedza jak to zrobić albo im się nie chce tego robić, co jest też całkowicie normalne albo wiedzą, że są ludzie, którzy robią to lepiej. My trochę jesteśmy tacy jesteśmy, że lubimy chyba robić wszystko sami, po prostu. To było dla nas takie zupełnie naturalne, że to sami se zrobimy i tyle.

TOMEK SZKIELA: To też wynika z tego, że my graliśmy w zespołach przez x lat, więc znamy różnych ludzi, do których możemy zadzwonić, jeśli chcemy gdzieś koncert zorganizować i na koncertach wiadomo sprzedaje się płyty, bo to, że się wydrukują te płyty, to jeszcze nie jest koniec procesu. Później trzeba je pożenić prawda, a w tym celu w zasadzie trzeba pojechać na koncert, bo przez internet naprawdę tych płyt nie sprzedaje się za dużo.

♪[Fragment utworu „It Feels So Good” z płyty „Kiss, Kiss or Bang, Bang” zespołu Fertile Hump]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **A jak już jeździcie na koncerty, to, kto jest publicznością zespołu Fertile Hump. Zespołu, który gra trochę punkowego bluesa z rock and rollem gdzieś pomieszanego, trudno jest znaleźć dużo innych zespołów, które można by było postawić obok i powiedzieć, że to jest wszystko to samo. Trochę mi się wydaje, że publiczność pode stops przeszła też na koncerty Fertile Hump, nie wiem czy wy to widzicie w ogóle ze sceny, bo bywa trochę ciemno, a może to ironicznie nie wiadomo. Zdziwili mnie ostatnio młodzi chłopcy metalowcy, którzy na waszym koncercie przed samą sceną się wygłupiali, jak by właśnie rozpoczęły się lata osiemdziesiąte i przyszli na koncert Metallici.**

TOMEK SZKIELA: Ale oni przychodzą na każdy nasz warszawski koncert, nawet kurde, jak gramy przed stołówką po prostu, to oni zawsze są. Kochamy ich.

MAGDA KRAMEK: Ja pamiętam taki moment, jak graliśmy w Pogłosie premierę naszego longa „Dead Heart” i no super to było wydarzenie, w ogóle dla nas przyszło tam, nawet jak na nas najwięcej osób od początku jak graliśmy i miałam takie, nie wiem, może byłam otumaniona po prostu tym, ale miałam tak, że słyszałam bardzo różne języki dookoła. Także byli obcokrajowcy, byli rodzice, byli nasi ulubieni gimnazjaliści, no było trochę stubsowej publiczności. Ale w każdym razie, jest to szeroka publiczność i też jakieś propozycje koncertowe, które dostajemy, jest ich bardzo dużo, ale jakie są pokazują szerokość, bo to są też bardzo bluesowe na przykład festiwale, także my gadamy i mówimy: nie no dobra tam jest ten blues może gdzieś, ale gdzie, no to nie rawa.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Graliście na jakimś festiwalu bluesowym?**

MAGDA KRAMEK: Tak, w Augustowie, już na dwóch z resztą, takim mocno tradycyjnym, powiedźmy, wydarzeniu i też to się spodobało i gadamy dalej.

TOMEK SZKIELA: Na takim wydarzeniu, że oni to utożsamiają z Dżemem, na tego sortu wydarzeniu.

MAGDA KRAMEK: Graliśmy też na bardzo punkowych imprezach i też to było dziwne, może nieodklejone, ale totalnie Oi! się nas trzyma. Nie graliśmy na rapowym.

TOMEK SZKIELA: Jeszcze jest przekrój wiekowy, bo na te koncerty przychodzą faktycznie osoby po pięćdziesiątce, którzy odnajdują w tym jakieś popłuczyny po Led Zeppelin czy innych George Watersach nawet, a przychodzą ludzie, którzy słyszą w tym właśnie takiego rock and rolla, wiesz, nie wiem, no może nie jak Cubo Negro, ale takiego rock and rolla.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **To ja.**

TOMEK SZKIELA: Tak, faktycznie ci ludzie na tych koncertach stoją obok siebie. Fajnie, ja to lubię, potem się biją. Nie żartuję, nie biją się, ale było by fajnie gdyby się bili, to by było przynajmniej...

MAGDA KRAMEK: Tomek już tyle razy na koncertach powiedział o ty, że jeśli ktoś jest homofobem, ksenofobem, ogólnie w jakikolwiek sposób uprzedzony i nastawiony krytycznie do jakiejkolwiek inności, to jest w złym miejscu, więc albo by rozlało się mleko i już nie przychodzą i rzeczywiście to jest jakiś wspólny mianownik każdej grupy wiekowej, społecznej czy preferencyjnej, jeśli chodzi o muzykę, którą możemy uznać za wspólny. Są ludzie otwarci po prostu.

TOMEK SZKIELA: Po prostu stwierdzili: hej, dlaczego jesteśmy homofobem. Zmienili podejście po prostu, od tego czasu już nie są homofobem.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Trzeba by przeprowadzić ankietę w takim razie wśród publiczności przy okazji waszego kolejnego koncertu.**

MAGDA KRAMEK: Na rewersach biletu będziemy umieszczać ankietę.

TOMEK SZKIELA: Tak, tak. Ile lat temu przestałeś być homofobem? Dzisiaj lat temu

MAGDA KRAMEK: Po której płycie przestałeś być homofobem?

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Jak wy się odnajdujecie, znaczy w którym miejscu tego jakiegoś środowiska alternatywnego byście się ustawiali i jak oceniacie, jak to w tej chwili w Polsce wygląda? Ja to wytłumaczę za chwilę, o co mi chodzi. Takie zespoły, które grają w niszach niszy, czyli jesteście jakąś, powiedzmy czy niszą bluesa, czy nisza bluesowego rock and rolla. Mieliśmy też do nie dawna zespół w Warszawie, który grał takie tradycyjne rockabilly, The Real Gone Tones, oni przestali grać. Mamy psychobilly, które jest nisza w punk rocku i też tych zespołów nie ma tyle, co palców u jednej ręki. Jest ska, które jest niszą tej całej muzyki około jamajskiej i tam także ta sytuacja nie wygląda zbyt wesoło i czy ta właśnie nisza w niszy w jakiś sposób może, czy to przeszkadza zespołom, które w tych niszach są? W sensie, ja wiem, że możecie powiedzieć tylko jakby o sobie i co wy na ten temat sądzicie, ale jak te takie bardzo niszowe sceny mają się w Polsce?**

TOMEK SZKIELA: Wiesz co, nie ma sceny takich zespołów jak my, sama to już powiedziałaś, więc my nie mamy jak się ustawić. Ja nie poczuwam się do bycia bliżej rockabilly albo bliżej hardcore punka albo bliżej czegokolwiek, po prostu jest chyba zestaw ludzi, z którymi my się bujamy, którzy grają w bardzo różnych zespołach i to jest tak jak by moja scena, ci znajomi, ci przyjaciele, to nie ma znaczenia, w jakich zespołach grają. Znaczenie ma to, że są naszymi przyjaciółmi i że w ogóle chcemy różne rzeczy ze sobą. Przecież my jeździliśmy oiwymi zespołami, jeździliśmy z alternatywnymi zespołami typu: Queer Resource Center albo...

MAGDA KRAHEK: Z emo zespołami, z indie zespołami.

TOMEK SZKIELA: Tak, jeździmy Moriah Woods i z Stay Nowhere na jednym gigu gramy, to jest moim zdaniem też spoko w ogóle.

MAGDA KRAHEK: Super jest też to, że ludzie lubią różnorodność, że to jest, mam wrażenie, że fajne, że te rzeczy się zmieniają, że to, że wrzucisz do jednego pudła takiego Mateusza Franczaka na przykład, chłopca, który pięknie śpiewa, gra na gitarze takie melancholijne, ciche rzeczy, a potem wchodzi szalony szalone trio i daje jakąś chałturę.

TOMEK SZKIELA: Chodzi o to, że Mateusz Franczak, który rzępoli na tej gitarze i kwiczy, sorry mati, do mikrofoniku, okazuje się, że gra na saksofonie w zespole Pleasure Trap.

MAGDA KRAHEK: Do którego ja dośpiewuję sekcje wokalną.

TOMEK SZKIELA: Tak, to o to mi chodzi.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Który wciąż jest w niszy, bo z kolei, to power pop, to określenie oni sobie trochę, moim zdaniem jeszcze na wyrost przybrali, ale jak by w tym kierunku idą, to też jest coś czego w Polsce w ogóle nie ma i ja szukam często odpowiedzi, również w domu przy stole, na to pytanie dlaczego?**

TOMEK SZKIELA: To jest odpowiedź, każdy gra to co chce. Nie musisz grać rzeczy, których scena już istnieje.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale właśnie chodzi o to, że jednak w innych krajach, nawet te mikre sceny są zdecydowanie większe niż w Polsce. Znaczą się zachód od Polski, bo raczej na wschód też będzie inaczej.**

TOMEK SZKIELA: To prawda, ale to nie oznacza, że my musimy się tym przejmować. To, że Polska scena jest taka jest, to my jesteśmy tu po to, żeby to zmienić. Nie to, że to jest jakaś nasza działalność misyjna, tylko że po prostu, jeżeli będzie więcej takich osób jak my, które to mają w poważaniu i sobie robią to co chcą no to w pewnym momencie będzie tych zespołów co raz więcej i porobią się te drobne scenki o których mówisz. Będzie więcej zespołów i to się zacznie dziać po prostu.

MACIEK MISIEWICZ: Myślę, że te mikro scenki są, tylko że one są takie jakie są i to wystarcza im. I jakby o to chodzi w tych scenach, że to są małe koncerty z ludźmi którzy się znają i to jakoś funkcjonuje tak bardzo hermetycznie i to też nie zawsze jest źle. Ja przede wszystkim wywodzę się z tej sceny warszawskiej hardcore punkowej i moim zdaniem scena w ogóle hardcorowo punkowa w Polsce jest gigantyczna i są super zespoły, tylko rzeczywiście jest to trochę porozbijane i jest to takie gdzieś tam zamknięte może trochę w swojej scenie, ale to też super funkcjonuje i wychodzą super płyty. To, co Tomek powiedział, to jest bardzo ciekawe, że te jednak kontakty towarzyskie jakieś nasze są taką sceną bardziej, że rzeczywiście większość osób znamy albo z takiego środowiska artystycznego, warszawskiego. Z zespołami, którymi jeździliśmy, typu The Saturday Tea czy Queer Resource Center. A druga część to są, to się też absolutnie przecina, ta scena hardcore punkowa typu Stay Nowhere na przykład, z którymi teraz będziemy grali i graliśmy.

TOMEK SZKIELA: Ale też graliśmy również na totalnie punkowych festiwalach, na których byliśmy my, jakiś black metal, potem siksa, wiesz. Ja uwielbiam jak jest tak eklektycznie.

MAGDA KRAMEK: Mi się wydaje, że najbardziej zawężonych wśród szerokich pojęć, jak można nazwać nasz zespół, to, to jest gitarowa muzyka po prostu. Jak ogłaszają organizatorzy koncertów na przykład albo same kluby na rozpiskach swoich miesięcznych, że kto będzie grał, tam małymi literkami próbują określić te zespoły tak, żeby przybliżyć, co to w ogóle jest, to najczęściej pojawia się rock and roll, czasem blues, co to jest, uważam mocno na wyrost.

TOMEK SZKIELA: Teraz jesteśmy zespołem shoegazowym, wiesz o tym. Kupujemy se pogłosy i nic nie będzie słychać.

MAGDA KRAMEK: Ale tak, bez etykiet.

TOMEK SZKIELA: Bez etykiet, ale tak shoegaze....

MAGDA KRAMEK: Tak, dopóki Tomek...

TOMEK SZKIELA: Psychodeliczny shoegaze, blues na surfowych resorach

MAGDA KRAMEK: Z elementai indie w garażu.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Wspaniale macie już wydawcę tego kolejnego cudeńka, które szykujecie?**

TOMEK SZKIELA: Założymy jakąś wytwórnię.

MAGDA KRAMEK: Nie no jak dodamy tam troszeczkę noise, to może wrócimy do Instant.

TOMEK SZKIELA: Tak, kupimy se trąbkę i będziemy wlec gitarę po podłodze i wtedy wracamy do Instant po prostu z kopyta.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale zanim to druga płyta, już zostawmy te scenowe rozkminki.**

TOMEK SZKIELA: Nie poczekaj, jeszcze chciałem wrócić. Kupimy sobie trąbki, kupimy sobie efekt do gitary, który zamienia gitarę w trąbkę i wtedy będziemy wlec tę gitarę przez ten efekt po podłodze i będzie to taki dźwięk ♪[wydawany dźwięk trąbki].

MAGDA KRAMEK: Graliśmy też kiedyś na kieliszkach, ale nie wiem jak nazywa się ta scena.

TOMEK SZKIELA: Ale to już było zbyt alternatywne i dlatego właśnie Instant zdaje się robić SAB LABEL do wydawania aż takiej alternatywy. Jeszcze trąbka w pralce, tego jeszcze nie było, może Mazut to opyka.

♪[Fragment utworu „Double Standard” z płyty „Kiss, Kiss or Bang, Bang” zespołu Fertile Hump]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Tym czasem zdążyliście nagrać drugą płytę bardziej tradycyjną, czyli „Kiss, Kiss or Bang, Bang”. Druga płyta, na której ciebie jest Tomek trochę więcej niż na płycie pierwszej. To pewnie jest też pokłosie tego, że zrezygnowałeś z grania w The Stubs.**

TOMEK SZKIELA: Tak zgadza się. Mam tę myśl rozwinąć?

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jeżeli możesz.

TOMEK SZKIELA: Ja po prostu bardzo lubię śpiewać i gdzieś musiałem śpiewać, więc w związku z tym Magda mu śpiewać trochę mniej.

MAGDA KRAMEK: Co z resztą bardzo lubię, wszyscy to lubimy, bo jest bardziej różnorodnie i ciekawiej, a ja też bardzo lubię piosenki które śpiewamy razem albo w dialogu albo jak to się uzupełnia i nie dążymy do jakiejś korelacji między naszymi głosami, nie gadamy o proporcjach ile ma być czego, tylko po prostu, to też jest suma tego co kto przyniesie, co kto wymyśli. Tomek mi nie pisze piosenek, ja nie pisze jemu, więc to co się nazbiera tak to nam wychodzi i bez kastracji.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale która piosenka jest czyja? Jak to stwierdzić? Czy zawsze ta, w której śpiewasz sama jest twoja, a ta gdzie na przykład są chórki Tomka, to jest twoja w siedemdziesięciu procentach, a Tomka w trzydziestu albo gdzieś tam procenty Maćka.**

MAGDA KRAMEK: Trudno by mi było powiedzieć, że coś nie jest moje, że coś nie czuję. Tomek podejrzewam, że tak samo i Maciuś również. Przychodzi tekst do głowy mi albo Tomkowi, albo riff przychodzi Tomkowi albo mi, albo siadamy razem.

TOMEK SZKIELA: Czasami piszemy te rzeczy nawzajem. Czasami i Magda przychodzi po prostu z jakimś riffem, który jest spoko, ale Magda nie umie liczyć do, czterech, więc trzeba to wrzucić w jakąś kratkę, żeby to nie był jazz, bo jeszcze by nas znowu Instant wydał i to tak przepływa. Potem ja coś zmieniam, Magda mówi, że to jest do dupy i znowu coś zmieniam. Potem ja mówię, że to znowu się nie liczy w czwórce i robimy z tego piosenkę na trzy, wtedy okazuje się, że tekst się nie nadaje do tego i piszemy od nowa ten sam tekst, tylko innymi słowami, w innym rytmie czy coś. To naprawdę bywa bardzo różnie i nie da się tego tak określić, bo wiesz, jeśli weźmiemy jedną piosenkę, jako jakiś temat, to on przepływa między nami, jedno po prostu coś zmienia, drugie coś zmienia i wychodzi z tego, jaki Frankenstein.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Zapytałam o to między innymi dlatego, że macie sporo utworów poświęconych różnym relacjom w związku i Magda kiedyś powiedziała, że łatwiej jest przepracować te emocje właśnie pisząc piosenkę, jakby te wszystkie nie fajne rzeczy gdzieś tam sobie publicznie wyrzucić, a zastanawiałam się, czy zdarzyło się któremuś z was, że któreś z was napisało piosenkę, to drugie ją przeczytało i pomyślało sobie: o kurczę, to chyba o mnie, ale on/ona nigdy mi tego nie mówił, nie powiedziała, a teraz już wiem bo napisała/napisał to w piosence. Czy po prostu rozmawiacie ze sobą i nie musicie tutaj takich.**

MAGDA KRAMEK: Dużo ze sobą rozmawiamy i jak już się pokłócimy i staramy się zmienić temat, to przeważnie wtedy to się właśnie wylewa i po pierwszym zebraniu się do piosenki, przychodzi taki moment, że przecież wiem, teraz będziemy o tym śpiewać. No bo to słyszeć o takich rzeczach, że one są prawdziwe, tak mi się wydaje, ja to słyszę, jak Tomek się wkurzy na mnie, bo znowu jestem zołą, to nie ma szans, żeby to ubrał w taką metaforę, żebyśmy sobie tego nie przeczytała po prostu tak jak jest.

MACIEK MISIEWICZ: Pamiętam jeden moment jak nagrywaliśmy covery „Goodnight, Goodbye” i przeczytałem...

TOMEK SZKIELA: Swoją drogą i to jest bardzo śmieszne ja napisałem tekst.

MACIEK MISIEWICZ: Przeczytałem ten tekst tego i jakby znając sytuację tutaj, kto pisze, co pisze, kontekst sytuacji, to trochę się przestraszyłem, co tam się wydarzy.

MAGDA KRAJEK: Bo to był pierwszy mord liryczny. Ale były też piosenki, o właśnie żywocie Maciusia. Mniej mamy rzeczywiście takich komentarzy, więcej jest zdecydowanie na tej płycie do tego, co się dzieje, czy do innych rzeczy bardziej sfabularyzowane że tak powiem. Więcej jest tego, co się wylewa po prostu. Tak myślę, że każdy wie.

♪[Fragment utworu „Goodnight, Goodbye” z płyty „Kiss, Kiss or Bang, Bang” zespołu Fertile Hump]

TOMEK SZKIELA: Ja mam teraz pytanie do ciebie, bo ja się zawsze zastanawiam, czy kogoś realnie to obchodzi, to co my tutaj gadamy, bo naprawdę zawsze mnie to zastanawia, czy ktoś słucha tych audycji i realnie interesuje go, co się dzieje z zespołem Fertile Hump?

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Podeślę ci statystyki. Nie wiem życzysz sobie tygodniowe, miesięczne?**

TOMEK SZKIELA: Nie, nie, nie. Czy ty na przykład słuchasz audycji dotyczących zespołów, których nikt nie zna?

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Słucham. Na przykład słuchałam dzisiaj wspaniałej audycji w newonce radio w której występowałeś.**

TOMEK SZKIELA: To ja przytoczę tu cytat jednego z redaktorów. „Pytam o to, ale w zasadzie to i tak mam to w dupie” i ja totalnie uważam, że wszyscy tak mają, że to jest jakiś taki, nie mylę się? To jest pytanie, może się mylę.

MACIEK MISIEWICZ: Ja na przykład, jako wielki pasjonat niemieckiej sceny rapowej oglądam wszystkie wywiady, jakie są. Może nie wszystkie, bo ich jest bardzo dużo, ale regularnie codziennie oglądam jakieś wywiady z niemieckimi raperami i sprawdzam, co się dzieje.

MAGDA KRAMEK: Ja też zawsze czytam, jak znajomy zespół...

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Naprawdę nie czytasz żadnych wywiadów? W sensie jak by wiesz, lubisz jakiś zespół, coś dowiadujesz się o nim, że istnieje, nie chcesz się dowiedzieć czegoś więcej?**

TOMEK SZKIELA: Tak, ale ja lubię strasznie mało zespołów i może dlatego wydaje mi się to dziwne. Może ja jestem jakiś pozamykany po prostu i faktycznie, jak jakiś zespół mnie interesuje, to bym słuchał audycji i czytałbym o nich.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **To może nie wiesz, ale niektórzy ludzie lubią Fertile Hump i słuchają tego, co mówią.**

MACIEK MISIEWICZ: To jest chyba to, czego nie rozumiemy.

TOMEK SZKIELA: Że ludzie słuchają tego zespołu?

MACIEK MISIEWICZ: Tak.

TOMEK SZKIELA: A to jak tak, to kurde rzucam robotę.

MAGDA KRAMEK: Mechanizm jest prosty. Tomek zajął się jakiś czas temu zdobywaniem szczytów w Himalajach. Dwa lata mniej więcej trwa już jego przygoda z wujkiem Google i YouTube, po prostu, tak jak kiedyś jeździło się palcem po mapie lub po globusie, to on przechodzi trasę 3D, czterodniowej wyprawy na szczyt K2 i interesuję cię to, robisz to. Zakładam, że tak jest z każdym. Jak piekę tiramisu, to czytam przepis.

TOMEK SZKIELA: Ja bardzo w takim wypadku przepraszam i cofam to pytanie. Przepraszam drogich słuchaczy. Mam nadzieję, że ta pani to wytnie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **A ja chciała zapytać teraz Magdę o kobietowanie w rock and rollu, bo chociaż coraz więcej dziewczyn zabiera się za muzykowanie i mamy w Polsce takie fajne inicjatywy, jak obozy i dla**

nastolatek, ale też dla dorosłych kobiet. To ma właśnie na celu zachęcanie dziewczyn do tego, żeby zajmowały się muzyką.

MAGDA KRAMEK: Muzyka to jest najbardziej demokratyczna rzecz, jaka funkcjonuje na świecie. Uważam, że nic tak nie jest nieokreślone i dostępne dla każdego, bo to przychodzi ze środka w ogóle, jak muzyka, więc tu nie ma miejsca dla facetów lub dziewczyn. Każdy to co czuje powinien jak najbardziej wyrażać w sposób dla siebie właściwy i tak jak mężczyźni może za bardzo musieli udowadniać swoje męstwo, teraz już nie muszą, więc bardzo dużo takiej wrażliwej, super lekkiej, przyjemnej muzyki o którą też się otarliśmy ze strony właśnie męskiej, tak jest bardzo dużo dziarskiej, dynamicznej i pewnej siebie rebel muzyki od dziewczyn i na odwrót, jakby głupotą było by wprowadzanie parytetów.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale nie ma problemu z pisaniem muzyki, komponowaniem i z graniem. Ok, jak by tutaj się zgadzamy, ale pojawiają się pewne trudności w momencie, którym jedziesz gdzieś i masz zagrać koncert i znając dziewczyny, które pracują zawodowo w różnych zawodach związanych z kablami, technikaliami, tego typu rzeczami, wiem, że często się zdarza, chociaż one się znają na swojej robocie i wiedzą, co mają zrobić, to będzie jakiś chętny gdzieś tam pan, który uważa, że on jednak będzie lepiej wiedział niż dziewczyna i czy tobie też się zdarzały sytuacje, gdzie chciałaś wpiąć, ustawić wszystko pod siebie...**

TOMEK SZKIELA: Ja mogę? Jestem zawsze tak dumny z Magdy, bo Magda dysponuje siłą dwóch mężczyzn. Nie każdy to wie, ja przekonałem się o tym na własnej skórze w różnych sytuacjach i Magda nosi wzmacniacze i kolumny głośnikowe, jak równy z równym z facetami i cały czas ktoś chce jej pomagać i za każdym razem jak ktoś podchodzi, jak Magda chwytą, na przykład ze mną paczkę Orange, tą basową i ktoś mówi: „nie, nie zostaw to ja to wezmę”, Magda mówi: „nie spokojnie, ja to sobie dam radę”, to wtedy mógłbym jeść łyżkami tą sytuację.

MAGDA KRAMEK: Dla mnie jest bardzo miłe, że jesteś ze mnie dumny, ale dla mnie to w ogóle nie jest atut. Ja mam akurat siłę, ktoś inny może nie mieć siły. Pomoc jest zawsze super, jakby czy, dziewczyna dziewczynie czy chłopak dziewczynie czy na odwrót, wszystko jedno. Też popełniam błędy, mieszają mi się te kable kurde, no jest do tego absolutne prawo i to nie znaczy, że jestem dziewczyną, po prostu czegoś nie ogarnęłam i każdemu się to może absolutnie w każdym momencie zdarzyć, więc to nie jest o tym.

TOMEK SZKIELA: Oczywiście rozumiem to, ale to jest sytuacja, w której ja jestem zawsze bardzo dumny, tak po prostu patrzę na to i nie mogę się nie napawać dumą z ciebie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Jak ty się Maciek odnajdujesz w tych wszystkich sytuacjach?**

MACIEK MISIEWICZ: Nie jest łatwo powiem ci, nie jest łatwo. Tak naprawdę w miarę się odnajduję, trzy na dziesięć ogólnie. Zależy co masz na myśli, zasadniczo ja się z nimi w miarę dobrze odnajduję, bo chyba żeśmy byli w takich sytuacjach i na tyle intensywnie spędzamy czas ze sobą przez te trzy lata, że żeśmy bardzo wiele rzeczy przepracowali i jakby chyba wiemy jak działamy i co się dzieje. I jest ok.

TOMEK SZKIELA: Nie jest łatwo grać w zespole z parą no, come on. To jest bardzo trudne i jeszcze taką pospinaną parą dwóch egomanów jak ja z Magdą, i Maćkowi jest trudno i niech najlepiej świadczy o tym fakt, że odpowiadam za niego na to pytanie.

MAGDA KREMEK: Na pewno Maćkowi było by łatwiej, jak by sobie zainstalował w końcu tego crasha.

TOMEK SZKIELA: Maćkowi jest łatwo i Maciek jest bardzo zadowolony, bardzo szczęśliwy i Maciek uważa o nas, co najlepsze.

MAGDA KREMEK: Czasami powie coś innego, żeby zażartować.

MACIEK MISIEWICZ: No cóż, nie pozostaje mi nic innego, nic więcej do dodania, tak Tomek?

TOMEK SZKIELA: Maćkowi nie pozostaje nic więcej do dodania.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Dziękuję bardzo.**

MAGDA KREMEK: To my dziękujemy.

♪[Fragment utworu „Wise Men” z płyty „Kiss, Kiss or Bang, Bang” zespołu Fertile Hump]

DZIENNIARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

